

Mateusz Skucha

Kłębowski postkolonii.
Bożidara Jezernika *Dzika Europa*.
Balkany w oczach zachodnich
podróżników

Faktu, że studia postkolonialne z impetem weszły i zadomowiły się we wszelkich dyskursach zarówno kulturoznawczych, jak i literaturoznawczych, nie trzeba udowadniać. Michał Paweł Markowski podaje następującą definicję postkolonializmu:

[...] badania postkolonialne – które można traktować jako subdyscyplinę badań kulturowych – zajmują się analizą wyobrażeń świata konstruowanego z imperialnego (a więc dominującego politycznie i kulturowo) punktu widzenia. [...] krytyce zostaje poddany sposób, w jaki europejskie mocarstwa kolonialne (zwłaszcza Anglia i Francja) tworzyły wartościujące przedstawienia podległych im kultur i w jaki sposób ustalały relacje między centrum a peryferiami¹.

Z kolei jedna z fundatorek i największych teoretyczek tych badań – Gayatri Chakravorty Spivak – proponuje takie rozróżnienie podstawowych dla postkolonializmu terminów:

[...] „kolonializm” – zjawisko kształtujące się w Europie od połowy XVIII wieku do połowy wieku XX; „neokolonializm”, dominujące manewry ekonomiczne, polityczne i kulturowe ujawniające się w naszym stuleciu po nierównomiernym rozpadzie terytorialnych imperiów; oraz „postkolonializm” – współczesny stan utrzymujący się globalnie, odkąd pierwsze z wymienionych zjawisk przeszło czy też przechodzi w drugie².

¹ M.P. Markowski, *Postkolonializm* [w:] A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 551.

² G.Ch. Spivak, *Krytyka postkolonialnego rozumu*, przeł. J. Margański [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2006, s. 651–652.

Rozkwit studiów postkolonialnych przypada na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX wieku, aczkolwiek za jeden z pierwszych manifestów postkolonializmu uznaje się tom wierszy Aimé'a Césaire'a z roku 1939. Badacze związani z tymi studiami koncentrują się głównie (choć nie wyłącznie) na kulturze Afryki oraz Indii, zaś dwie reprezentatywne interpretacje w duchu lektury postkolonialnej dotyczą *Robinsona Crusoe* Daniela Defoe oraz *Jądra ciemności* Josepha Conrada. Na przykładzie tych dwóch powieści autorzy starają się pokazywać, jak budowana jest relacja pomiędzy kolonizatorem a kolonizowanym i jakie są konsekwencje tej relacji (jak funkcjonują mechanizmy opresji oraz jak są konstruowane wyobrażenia na temat kolonizatora i kolonizowanego).

Najbardziej interesujące w studiach postkolonialnych są dwie sprawy. Po pierwsze to, że traktuje się inną kulturę – egzotyczną, dziwną, zamieszkałą przez Innych – jako tekst do przeczytania. Uruchamia się tutaj fascynująca gra – o której przejmująco pisał kiedyś Roland Barthes – pomiędzy czytelnikiem a tekstem. Tekst to Inny, Obcy, Nie-swój. Dlatego musi zostać oswojony, zawłaszczony. Musi stać się „swój”. I właśnie te metody zawłaszczania tekstu – szczególnie w przypadku studiów postkolonialnych – są tak ciekawe. A druga kwestia, bezpośrednio związana z tym, o czym była mowa powyżej, to sprawa uArzmiania. I nie sposób w tym miejscu pominąć niezwykle wpływowej teorii Michela Foucaulta o uArzmianiu. W największym skrócie teoria ta głosi: aby uczynić jednostkę podległą dyskursom władzy, należy wytworzyć w niej odpowiednie *ja*, które od początku będzie uArzmione – czyli absolutnie podporządkowane tej (niezinstytucjonalizowanej według Foucaulta) władzy. Stąd należy wytworzyć odpowiednią wiedzę o tej jednostce. Celowo mówi się w tym wypadku o wytwarzaniu wiedzy, a nie o jej zdobywaniu. Wiedza bowiem jest tu niejako narzucana na badany obiekt – tak aby ów obiekt był od razu podległy, podporządkowany, uArzmiony. I – co ważne – ta wiedza jest stwarzana, a zatem nie zawsze jest prawdziwa. Podobnie przedstawia się tę kwestię w ramach studiów postkolonialnych, które za przedmiot swoich badań biorą właśnie mechanizmy wytwarzania wiedzy i podporządkowywania sobie nie tyle już jednostki, ile całej kultury i społeczeństwa w ogóle.

W Polsce studia postkolonialne nie cieszą się aż tak wielką popularnością, co związane jest z faktem, że Polska nigdy nie posiadała kolonii *sensu stricto*. Można tu ewentualnie brać pod uwagę ekspansję Polski w kierunku Morza Czarnego w XVI wieku. Lektura Sienkiewicza – szczególnie, rzecz jasna, *Trylogii*, ale też na przykład *W pustyni i w puszczy* – pod kątem postkolonializmu mogłaby się okazać naprawdę fascynująca. Niemniej jednak ukazało się kilka prac, które próbują zastosować narzędzia badawcze, wypracowane w ramach tych studiów, do przeczytania pewnych wybranych elementów kultury polskiej. Największe zasługi ma tutaj Ewa Thompson, autorka artykułu *Said a sprawa polska* oraz świetnej książki *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Ostatnio natomiast ogromne zainteresowanie w ramach „polskich studiów postkolonialnych” budzi kwestia Kresów, określana

często „polskim dyskursem kresoznawczym”³. Tak na przykład próbuje się odczytywać teksty Brunona Schulza. Lektura postkolonialna pisarza z Drohobycza (połączona z dyskursem mitoznawczym) okazuje się nie tylko ciekawa i inspirująca, lecz także odświeżająca – co przekonująco udowodniła nie tak dawno Dorota Wojda w znakomitym artykule pt. *Schulzowska reprezentacja pogranicza kulturowego w perspektywie postkolonialnej*. Innym kierunkiem w „polskich badaniach postkolonialnych” jest próba spojrzenia na Polskę (i na Słowiańszczyznę w ogóle) jako europejskie peryferie, które z jednej strony do Europy przynależą, a z drugiej – jako terytorium „pogranicza” azjatyckiego, zamieszkałego przez „barbarzyńców” – nie są tożsame z europejskim centrum (krajami Europy Zachodniej – szczególnie Francją i Anglią, notabene światowymi potęgami kolonialnymi). Takie (mniej więcej) stanowisko zajmuje Maria Janion w pracy *Niesamowita Słowiańszczyzna*. Jednakże z różnych względów nie można – rewelacyjnej zresztą – książki Janion uznać za manifest polskiego (a tym bardziej słowiańskiego) postkolonializmu. Z całą pewnością do miana pracy fundatorskiej słowiańskich badań postkolonialnych może z kolei pretendować inna książka: praca Bożidara Jezernika – słoweńskiego etnologa i antropologa kulturowego – pod tytułem *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, która niedawno ukazała się nakładem Wydawnictwa Universitas w tłumaczeniu Piotra Oczko⁴. Chociaż dotyczy ona tylko Bałkanów, a słowo „postkolonializm” nie pada w niej ani razu, podobnie jak odwołanie do czołowych teoretyków postkolonializmu, bez wątpienia można ją umieszczać na liście najważniejszych europejskich publikacji związanych z tymi studiami.

Od razu trzeba powiedzieć, że to „książka z podwójnym dnem”. Przede wszystkim jest ona pracą o Bałkanach. Przecież nawet obecnie niewiele wiemy o tej części Europy. Mówiło się o nich przy okazji wojny w byłej Jugosławii, znane są teksty Dubravki Ugrešić i wojenne reportaże Wojciecha Tochmana. W roku 2005 pojawiło się jeszcze dwutomowe wydanie *Historii Bałkanów* Barbary Jelavich, skoncentrowane jednak raczej na dziejach politycznych i gospodarczych, aniżeli na kulturze, tradycji i zagadnieniach antropologicznych w ogóle. Bałkany nadal pozostają dla mieszkańców Europy Zachodniej krajem egzotycznym i nieznanym. *Dzika Europa* daje okazję do lepszego poznania tych terenów oraz zrozumienia tamtejszej kultury, historii i mentalności. Znajdziemy więc tutaj rozdziały o jedzeniu i piciu, o kawiarniach, muzyce i tańcach, o drogach, miastach i zabytkach⁵, a nawet o zwyczajach

³ Odsyłam tu do dwóch ważnych artykułów: C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej historii*, przeł. T. Kunz, „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3, oraz B. Bańska, *Kolonialne i postkolonialne aspekty dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6.

⁴ B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Kraków 2007. Dalej odnośniki do tej pozycji w tekście z podaniem numeru strony.

⁵ Zob. szczególnie rozdział *Most między cywilizacją a barbarzyństwem*, w którym jest opowiedziana historia kamiennego mostu w Mostarze (zniszczonego notabene w roku 1993), a następnie zaprezentowana interpretacja symboliczna tego obiektu.

jach związanych z czynnościami fizjologicznymi, o wojnach i więzieniach, o ludziach z ogonami i kobietach z piersiami do pępka, o wierzeniach i przesądach, o władcach i poddanych, o przyrodzie i statystykach demograficznych itd., itp. A to wszystko na podstawie reportaży licznych podróżników, które powstawały od roku 1531. Ale jest jeszcze inny, ogólniejszy sens książki Jezernika, jej „drugie dno”. Otóż autor przekonująco, a zarazem interesująco pokazuje, jakimi mechanizmami rządzi się tradycja i kultura, jak jest konstruowany obraz Innego i – co ważniejsze – po co on jest konstruowany. Tym samym *Dzika Europa* mówi nie tylko o „barbarzyńskich” Bałkanach – choć to one są jej bohaterem – lecz także o „cywilizowanej” Europie Zachodniej.

Pojawia się w tym miejscu pytanie: dlaczego to właśnie książka o Bałkanach może powiedzieć wiele o Europie? Jezernik próbuje udzielić odpowiedzi w następujący sposób: „Po wieku Oświecenia Bałkany postrzegane były jako jednocześnie bliskie (geograficznie) i odległe (kulturowo)” (s. 15). A w innym miejscu:

Podróżnicy, którzy w XIX wieku lub później przekraczali granice państwa otomańskiego, jechali nie tylko z Zachodu na Wschód, ale także z cywilizacji do barbarzyństwa, z wolności do tyranii (s. 19).

Bałkany są więc znaczącymi peryferiami Europy-centrum. Znaczącymi – ponieważ niezbędnymi do ukształtowania się europejskiej tożsamości. Co więcej, są one również „kłębowiskiem postkolonii”⁶, gdyż poszczególne kraje leżące na Półwyspie Bałkańskim pozostawały z sobą w rozmaitych zależnościach i same często stawały się kolonizatorami. Stąd też nie można mówić o Bałkanach w ogóle, trzeba bowiem zawsze pamiętać o rozmaitych nacjach, wchodzących w ich skład. Z tego także względu państwa bałkańskie wyróżniała (do pewnego momentu niestety) wielokulturowość, różnorodność i tolerancja:

Patrząc na małe, spokojne kramy, w których muzułmanie, chrześcijanie i żydzi, posiadający swą własną katedrę, meczet i synagogę, mieszały się ze sobą podczas pracy, [Hornby – M.S.] zastanawiał się, czy tolerancja nie jest może największą z cnót (s. 246).

Metodę postępowania Jezernika najlepiej chyba ilustruje rozdział pt. *Ludzie z ogonami*, w którym interpretacji poddane zostały teksty badaczy i podróżników (jeszcze z XX wieku), opisujące tereny Bałkanów, gdzie żyją ludzie z ogonami. Najpierw Jezernik przedstawia cały – by tak rzec – materiał dowodowy, czyli relacje z dzienników i pamiętników, a także pism naukowych (m.in. P. Thornton, J.G. von Hahn, Buffon, M. Polo, Ptolemeusz, J.P. Gleisberg itd., itp.). Następnie stawia najważniejsze bodaj pytanie: „Co oznaczają [...] bałkańscy ludzie z ogonami? Jakemu celowi mają służyć?” (s. 81), by później przekonująco udowodnić polityczne (ideologiczne) uwikłania i uwarunkowania tych wszystkich relacji:

⁶ Wyrażenie użyte przez tłumacza *Dzikiej Europy* (s. 251).

Wydaje się, że ludzie z ogonami byli konstruktem kulturowym wykorzystywanym przez tych, którzy pragnęli zdegradować określone jednostki do poziomu zwierząt – nadawały się do pracy, jeśli tylko je zmuszono, lecz w innych wypadkach uznawano, że brak im inteligencji. Ich „zwierzęca natura”, będąca bezsprzecznie konstruktem kulturowym, wymagała zreformowania i ucywilizowania, tak aby mogli stać się oni z powrotem istotami ludzkimi. Jak widzieliśmy, bat był najlepszym środkiem do osiągnięcia tego wzniosłego celu (s. 82) [podkr. moje – M.S.]

Oczywiście, Jezernik, przytaczając liczne fakty historyczne, udowadnia słuszność swoich tez: trwające przez stulecia próby podporządkowania sobie Bałkanów przez zachodnie państwa. Celem było więc – posiłkując się tezą Foucaulta – uJARzmienie bałkańskich ludów, tak aby byli podlegli zachodnim kolonizatorom, aby dla nich pracowali i aby pokazywali wyższość ich rasy. Jak tragiczny w skutkach może być taki sposób myślenia, ewidentnie świadczy cały wiek XX.

Metoda indukcji umożliwia autorowi wysunięcie następujących wniosków:

Historia o ludziach z ogonami nie jest więc wyłącznie wymysłem, a raczej [świadczy] o tym, jak poszczególne grupy, narody i kultury postrzegają innych. Budując świat społeczny, ludzie starają się określić, jaki konstrukt najlepiej nadaje znaczenie określonemu wydarzeniu. Jednocześnie definiują oni swoje doświadczenia w rozmowach z innymi, uogólniając je i nadając im w ten sposób pewną trwałość. Różne epoki, różne grupy społeczne i różne jednostki wybierają różne konstrukty jako najlepiej służące ich celom, zgodnie z różnymi oczekiwaniami i zainteresowaniami. Tworzenie owych struktur myślowych jest więc niekończącym się procesem nadawania światu znaczeń. Odzwierciedla on koncepcje religijne, etniczne, polityczne i inne w kontekście, który następnie podlega interpretacji i ocenie i gdzie definiuje się dane zjawisko jako ważne lub nieważne, racjonalne lub absurdalne. Konstrukty te nie mówią nam nic o grupach, które określają, ale stanowią cenne źródło wiedzy o ludziach, którzy je stworzyli. To, co dana grupa wyobraża sobie na temat innych, jest bowiem zwierciadlanym odbiciem tego, jak postrzega ona samą siebie (81) [podkr. moje – M.S.].

Można śmiało powiedzieć, że w powyższym fragmencie zawiera się kwintesencja studiów postkolonialnych. Kolonizatorzy bowiem nadawali znaczenie obcej kulturze, nowemu światu i zamieszkującym ten świat Innym. Traktowali więc tę kulturę, świat i ludzi jako tekst do przeczytania, zinterpretowania i oceny. A interpretacje te o wiele więcej mówią o interpretatorze aniżeli o interpretowanym tekście. Książka Jezernika rewelacyjnie wpisuje się więc w szeroko pojęte teorie i praktyki poststrukturalistyczne. Co więcej, powyższy fragment przypomina inny charakterystyczny akapit:

[Mówiąc „orientalizm”] mam na myśli sposób widzenia Wschodu przez pryzmat szczególnych europejskich (zachodnich) doświadczeń. Chodzi nie tylko o to, że Orient sąsiaduje z Europą; jest to także teren największych, najbogatszych i naj-

starszych kolonii europejskich, źródło cywilizacji i języków Europy, jej rywal kulturowy i, wreszcie, jeden z najmocniejszych, najgłębiej utrwalonych europejskich obrazów „obcego”. Nadto pojęcie Wschód pozwoliło lepiej zdefiniować Europę (Zachód) – jako przeciwny obraz, ideał, osobowość, doświadczenie. A jednak nic w tak pojętym Wschodzie nie jest czystym tworem wyobraźni, Orient stanowi bowiem integralną część rzeczywistej europejskiej cywilizacji i kultury. Tę właśnie część reprezentuje orientalizm – werbalnie i ideowo – jako rodzaj dyskursu społecznego, mającego oparcie w specyficznych instytucjach, w słownictwie, w programach szkolnych, w wyobraźni, w doktrynach czy nawet systemie biurokracji kolonialnej i w kolonialnym stylu życia. [...] [Orientalizm] byłby to styl myślenia oparty na ontologicznym i epistemologicznym rozróżnieniu między Wschodem a (przeważnie) Zachodem⁷.

Cytat ten pochodzi z jednej z najważniejszych dla badań postkolonialnych książek – *Orientalizmu* E. Saida. A przecież zamiast słowa „orientalizm” można by równie dobrze użyć słowa „Bałkany” i sens pozostawałby bardzo podobny. Fakt ten niezbyt świadczy o wyjątkowej wrażliwości Jezernika nie tylko na problemy bałkańskie, lecz także na same skomplikowane relacje pomiędzy centrum a peryferiami. Autor opisuje mechanizmy kolonizowania, obnaża zasady ich działania, by następnie podjąć próbę odpowiedzenia na pytanie nie tyle, czym były Bałkany dla Europy, ile – po co Bałkany były dla Europy i co o tej Europie może powiedzieć jej stosunek do Bałkanów.

Tę pasję Jezernika w demaskowaniu pewnych mechanizmów legendotwórczych ilustruje na przykład znakomity – aczkolwiek makabryczny – rozdział *Namiętność łowców głów*. Pojawia się tam opowieść o słynnej Wieży Czaszek w Nišu. Wieża ta – dzięki licznym opisom poczynionym przez podróżników zachodnioeuropejskich – obrosła niesłychaną legendą i stała się ważną „atrakcją turystyczną”. Większość turystów była jednak rozczarowana tym, że nie zobaczyli olbrzymiej piramidy „zbudowanej z trzydziestu tysięcy ludzkich czaszek należących do buntowniczych Serbów”, a raczej coś, co przypominało „duży gołębnik” (s. 148). Co więcej, autor udowadnia, że – z jednej strony – Anglicy i Francuzi krytykowali i potępiali „barbarzyński” zwyczaj obcinania głów, a z drugiej (przecież!) – jeszcze w XIX wieku instytucja gilotyny miała się w Europie Zachodniej całkiem dobrze:

Kiedy marszałek Marmont czynił wyrzuty władcy Petarowi z powodu przerażających zwyczajów praktykowanych przez jego poddanych, ten odpowiedział, że nie ma w nich nic dziwnego. Władzę zaskakiwał bowiem fakt, że Francuzi zgilotynowali swego prawowitego króla. Być może, dodawał, Czarnogórcy nauczyli się tej barbarzyńskiej praktyki od Francuzów, z tą różnicą, że odcinali głowy tylko swym ciemiężicielom, a nie własnym książętom i współrodakom (144).

Widać tutaj ewidentnie, że w „mechanizmach kolonizatorskich” konkretna rzeczywistość (zbiór faktów politycznych i kulturowych) zajmuje miejsce marginalne, liczy się bowiem interpretacja tej rzeczywistości. Innymi słowy:

⁷ E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991, s. 24.

istotne jest takie „przeczytanie” rzeczywistości Innego, aby uczynić ją gorszą od rzeczywistości Swojego. Gorszą, czyli mniej cywilizowaną, barbarzyńską, nieludzką – a zatem podległą, do-rządzenia. Powodzenie tego zależy właśnie od interpretacji – rozumianej jako proces nieustannego nadawania znaczeń. Lub też – w myśl Stanleya Fisha – ważna jest taka interpretacja, która „nie jest sztuką objaśniania, lecz konstruowania”⁸. W ten sposób rzeczywistość Innego staje się uJArzmiona. A bałkańskie obcinanie wrogom głów zdaje się barbarzyńskie w przeciwieństwie do cywilizowanego europejskiego obcinania głów rodakom...

Ten gest nadawania znaczeń, oznaczania i (w konsekwencji) podporządkowywania chyba najlepiej widać w rozdziale pierwszym – *Kraj, gdzie zaczyna się Wschód*. Mowa w nim o ustalaniu nazwy „Bałkany” oraz konotacjach dawnych i współczesnych, jakie to słowo wywoływało. Czytamy tam między innymi tak:

Kiedy używa się tej nazwy [Bałkany – M.S.] [...], natychmiast występuje wyrażne nacechowanie ideologiczne, niosące ze sobą negatywne konotacje brudu, pasywności, niewiarygodności, nieposzanowania praw kobiet, spisków, braku skrupułów, oportunistów, gnuśności, przesądów, ospałości, pozbawionej zasad, nadgorliwej biurokracji itp. Nawet w językach bałkańskich sam wyraz *Balkan* szybko stał się synonimem braku cywilizacji i zacofania (15).

Następnie Jezernik próbuje wyjaśnić, dlaczego właśnie w ten sposób zachodnioeuropejscy podróżnicy przedstawiali bałkańską rzeczywistość:

[...] można postawić tezę, że Europa nie istnieje bez Bałkanów. Europejczycy przez wieki odróżniali członków „społeczeństw cywilizowanych” od „prymitywów”, „barbarzyńców” i „dzikusów” tylko po to, by móc uznać samych siebie za ucywilizowanych. Po to właśnie potrzebowali swojego przeciwieństwa, Innego, a Bałkany spełniały tę rolę doskonale. W rzeczy samej trudno wyobrazić sobie wyraźniej zdefiniowanego Innego niż mieszkańcy Bałkanów, ponieważ wydawali się oni w przesadny i barwny sposób reprezentować sobą to wszystko, co na Zachodzie zostało odrzucone przez kolejne pokolenia. Mieli też w sobie kombinację cech, którą Julia Kristeva nazwała „obcością naszej tożsamości”, a z którą sami nie potrafimy sobie zwykle poradzić. Innymi słowy, przedstawiali oni sobą to, czym Europejczycy byli kiedyś, a na co już nie chcieli sobie pozwolić (20).

W tym miejscu ujawnia się w gruncie rzeczy cały rewelacyjny potencjał *Dzkiej Europy*. Jezernik udowadnia bowiem, że Bałkany były konieczne, aby Europa mogła ukonstytuować swoją tożsamość jako obszaru cywilizowanego i z tego względu uprzywilejowanego. Rzecz jasna: Bałkany nie faktyczne, lecz skonstruowane przez Europejczyków – pewien zbiór wyobrażeń, mitów,

⁸ S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, Kraków 2002, s. 17. Czytamy tam dalej tak: „Wszystkie przedmioty są tworzone, a nie odkrywane, tworzone są zaś poprzez strategie interpretacyjne, które wprawiamy w ruch. Nie popycha to jednak w stronę subiektywizmu, ponieważ środki do ich tworzenia mają charakter skonwencjonalizowany i społeczny”.

przesądów. I właśnie w tym, co odrzucone, autor poszukuje odpowiedzi na pytanie nie tylko o to, jakie naprawdę są Bałkany, lecz przede wszystkim – jaka naprawdę jest Europa. Można nawet powiedzieć, że analizując „europejski abjekt”, Jezernik psychoanalizuje Europę, próbuje znaleźć jej tożsamość.

Kończąc, wspomnieć jeszcze należy o samym przekładzie autorstwa Piotra Oczko. *Dzika Europa* to książka translatorsko wymagająca, jest przecież pełna wszelkiego rodzaju nazw miejscowych, nazwisk i słów obcojęzycznych, przysłów i powiedzeń, a także fragmentów rozmaitych tekstów spisywanych przez setki lat. O tym, jakiego nakładu pracy wymaga od tłumacza, świadczyć może chociażby fakt, że same przypisy i bibliografia zajmują ponad sto stron. Przyznać jednak szczerze trzeba, że polski czytelnik dostaje do rąk przekład znakomity i imponujący, a posłowie tłumacza samo w sobie jest tekstem wyjątkowym i ważnym. Czytamy tam między innymi tak:

Z Bałkanami – pisze Piotr Oczko – byłem kiedyś bardzo silnie związany, a była Jugosławia stanowiła dla mnie arkadię dzieciństwa. Po raz ostatni pojechałem tam podczas wojny i zobaczyłem kraj ogarnięty nacjonalistycznym szaleństwem i nienawiścią, gdzie przypadkowe użycie w tramwaju serbskiego *izvinite* zamiast chorwackiego *oprostite* (przepraszam) budziło agresję pasażerów. Nigdy tam już nie wróciłem, choć zawsze tęskniłem. Tłumaczenie *Dzikiej Europy* było dla mnie takim właśnie symbolicznym powrotem na Bałkany (252).

Istota owego przekładu tkwi właśnie w tym, że dokonał go ktoś, kto nie tylko biegle posługuje się językiem angielskim i chorwackim, ale przede wszystkim ktoś, kto emocjonalnie związany jest z Bałkanami. To również ktoś, kto wyrósł w tamtej kulturze, tam dorastał, chodził do szkoły, a przez to doskonale zna, ale – co ważniejsze – rozumie tę kulturę i tę mentalność. Owo emocjonalne zaangażowanie oraz znawstwo i rozumienie tematu widoczne jest wszakże na każdym kroku.

I wydaje mi się, że nie będzie nadużyciem powiedzieć, iż to dzięki osobie tłumacza książka trudna i hermetyczna stała się fascynującym tekstem. Tłumacz bowiem znakomicie oddał to, co stanowi o wartości *Dzikiej Europy* – mianowicie fakt, że jest to książka wielogatunkowa. Na pozór praca naukowa, w trakcie lektury przemienia się w pamiętniki podróżnicze, dzienniki, reportaże, oryginalny przewodnik turystyczny, powieść historyczną i przygodową, a nade wszystko zbiór opowieści podróżniczych, których nie powstydziliby się sam Verne. Jeśli uświadomimy sobie dodatkowo to, o czym pisze Piotr Oczko – że „*Dzika Europa*, choć traktuje o przeszłości, jest paradoksalnie książką niesłychanie (a czasami przerażająco) aktualną” (s. 249) – praca Jezernika może śmiało być uznana za ważne wydarzenie w humanistyce światowej, słowiańskiej i polskiej.